Nr. 2. Nowy Sącz, 10. lipca 1909. Rok I.

GAZETA SĄDECKA

Pismo mieszczańskie i ludu wiejskiego. — Wychodzi 1. 10. i 20. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony. — Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału.

Adres Redakcyi i Administracyi: Nowy Sącz, ul. Matejki 29. Autorom dyskrecya zapewniona. — Prenumeratorom bezpłatna informacya. — Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitem za jednorazowe umieszczenie; przy więcej razowem umieszczeniu odpowiedni rabat.

Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego!... Kto nie z nami — ten przeciwko nam!!

Kto winien drożyźnie chleba?

Poseł *Seitz* przedłożył w lutym b. r. w Radzie państwa wniosek, o zniesienie cła na zboże *do końca lipca 1910 roku* a to dlatego, aby uchronić ludność od rozpaczliwej drożyzny. Myśl bardzo uczciwa, gdyż dotyczy ona interesów, zarówno kilkunasto milionowej ludności w miastach jak niemniej kilkunasto milionowej ludności po wsiach, która z powodu dłuższych nieurodzajów zboża oraz z powodu lichwy spekulantów zbożowych, płacić musi za chleb lub mąkę o 50% więcej niż w roku ubiegłym. Zdawałoby się zatem, że wniosek taki zostanie przez delegatów Igo parlamentu ludowego jednomyślnie przyjętym.

Niestety stało się inaczej, gdyż posłowie z wielkich posiadłości, którzy w ogóle nie liczą się z potrzebami innych sfer, a co smutniejsza nawet bardzo wielu posłów miejskich głosowało za odroczeniem tego wniosku przynajmniej do jesieni. Nie dziwimy się wcale bogatym rolnikom, dla ich znanej zachłanności, co wiemy, że gotowi są oni nawet wygłodzić miasta dla miłości swych nienasyconych kieszeni, nie dziwimy się wreszcie nie licznej garstce bogatych chłopów, którzy należą do tych szczęśliwców, co mogą sprzedać większą ilość zbytecznego zboża — lecz natomiast zrozumieć trudno nieprzychylne stanowisko posłów ze wsi, skoro wiedzą oni, że przeszło ¾ gospodarzy wiejskich w Galicyi nie produkuje zboża na sprzedaż, zaś w tej liczbie znajduje się co najmniej połowa takich „*rolników*", którzy niemal przez cały rok kupują zboże na chleb. Ale już wprost napiętnować należy tych posłów *miejskich*, którzy wbrew żądaniu słuszności i wbrew żądaniu ludności w miastach poszli na usługi obszarników, bankierów i spekulantów zbożowych.

Dla wiecznej pamięci notujemy tutaj nazwiska posłów z miast, którzy głosowali przeciw zniesieniu cła; są nimi niemal wszyscy posłowie z Krakowa i Lwowa, dalej posłowie: Dr. Loewenstein, Dr. German, Dr. Battaglia, Dr. Kolischer, Dr. Biliński, Dr. Gold, Stwiertnia i t. d., którzy muszą się usprawiedliwić przed swymi wyborcami, dlaczego sprzeciwili się żądaniu, aby urzędnik, rzemieślnik, kupiec, robotnik i uboższy chłop mogli sobie kupić tańszy i większy kawałek chleba.

Wyborcy po wsiach jakoteż w miastach powinni przyuczyć swoich posłów, iż we wszystkich ważniejszych sprawach, obowiązani są informować się jaką jest opinia ogółu dla danej sprawy, gdyż mandat poselski nie daje jeszcze patentu na nieomylność. Nasi wyborcy nie będą żądać nic nowego, gdyż zwyczaj takiego porozumiewania się posła z ludnością swego okręgu wyborczego istnieje już od dawna w innych państwach, *tylko u nas bardzo wielu posłów lekceważy sobie opinię wyborców.*

Rozbój... czy wybory?..

II.

Gdybyśmy żyli w czasach cudów, to zaprawdę obecni w sali ratuszowej na obrazach burmistrzowie musieliby zstąpić na ziemię i wypędzić stąd plugawą mafię magistracką za wszystkie jej nieprawości. Niestety, czasy te minęły więc nasi dawni ojcowie miasta patrzeć muszą na różne łajdactwa swego najmłodszego kolegi, i... patrzeć jak to plemię mieszczańskie, niegdyś potężne w prawe charaktery, dziś

żyje skarlałe oszustwem, przekupstwem i szwindlem wyborczem.

Jak „legalnie" przeprowadził burmistrz dr. Barbacki akt wyborczy, to nam udowadniają fakty przytoczone w proteście, jaki przeciw dokonanym wyborom wniesiony został do namiestnictwa.

A więc do *komisyi wyborczej*, która jest obowiązaną **czuwać nad czystością wyborów** powołał burmistrz osoby, do których przeważna część wyborców nie miała żadnego zaufania; dały one bowiem liczne dowody ze swej działalności publicznej, że zdolne są do popełniania nadużyć. I tak zasiadał w komisyi *p. Edmund Kohman*, c. k. komisarz skarbu, który wielokrotnie i publicznie był piętnowanym za to, iż jako przewodniczący komisyi kontrolującej w Radzie powiatowej złożył b. r. sprawozdanie ze skontrum kasy *niezgodne z rzeczywistym stanem tej kasy i ksiąg kasowych*, co udowodniła komisya lustracyjna z ramienia Wydziału krajowego.

Zasiadał w tej komisyi *p. dr. Moritz Körbel*, przeciw któremu toczy się dochodzenie sądowe o zbrodnię sprzeniewierzenia w sprawie upadłego Banku kredytowego dla handlu i przemysłu w Nowym Sączu. Tego też członka gdy zaraz na początku wyborów zaczął agitować i zbierać karty legitymacyjne zażądali wyborcy usunięcia z komisyi, i takie życzenie przedstawili samemu p. c. k. Staroście dodając, że ogół wyborców do dra Korbla, który stoi pod ciężkim zarzutem, nie może mieć zaufania.

Scena Isza. Zaraz po rozpoczęciu wyborów zjawiła się liczna gromada zamówionych hyen wyborczych, zawalając formalnie przystęp do urny (taktyka wyborcza byłego starosta Jarosza), skutkiem czego najbliżej, lecz poza nimi stojący wyborcy, nie mogli przecisnąć się przez ten wał ludzi przed szczególną osobę burmistrza, który odbierał karty legitymacyjne i prowadził wybory. Widział to dobrze c. k. komisarz rządowy, który wielokrotnie wzywał gromadę ściśniętych w jedną masę ludzi tuż obok urny, ażeby ustąpiła w tył i zrobiła swobodne miejsce przed burmistrzem, lecz wezwania te pozostały bez skutku, gdyż nasłane hyeny ani na krok nie ustąpiły, wiedząc dobrze w jakim celu je tutej przysłano.

Scena IIga. Kiedy tych zbitych tłumów nie można było usunąć nawoływaniem, a setki stojących na sali wyborców domagało się coraz głośniej zrobienia porządku, ażeby do urny swobodnie przystępować mogli, wtedy burmistrz zawołał policyę, która w liczbie około 20 ludzi na jego polecenie *utworzyła kordon* i miała wpuszczać do tak utworzonego półkola tylko tych wyborców, którzy mieli odpowiedni numer legitymacyi.

Ten nigdy dotąd i zapewne nigdzie nie praktykowany sposób uważać musimy za nową i bardzo szkodliwą sztuczkę wyborczą, mającą na celu *rozmyślne przeciąganie wyborów*, ażeby zmusić słabszych ludzi do opuszczenia lokalu wyborczego bez oddania głosów, co się też sprawdziło, gdy burmistrz zapowiedział: **„teraz głosować będą ci wyborcy, którzy mają karty legitymacyjne od 1. do 100"**. Wówczas wsunęło się przez kordon policyjny kilkunastu wyborców do półkola, lecz i ci musieli cisnąć się do urny, ponieważ w półkolu kordonem opasanem znajdowała się znaczna ilość agitatorów i naganiaczy partyi magistrackiej, którzy tutaj jeszcze w ostatniej chwili nagabywali wyborców i wpychali im magistrackie kartki głosowania.

Między innemi hyenami wyborczemi znajdował się także w półkolu i tuż obok urny *dr. Płochocki*, lekarz miejski, który niby to dla ułatwienia odbierał karty legitymacyjne i podawał je burmistrzowi, lecz przy tej okazyi wsuwał wyborcom swoje kartki głosowania. Dopiero na krzyk wyborców, domagających się wyrzucenia agitującego dra Płochockiego i głośne wołania: *„Niech jedzie do Szczawnicy ten suchotnik!... Wyrzuć go ztamtąd!* i t. p. usunął się ten przyjemniaczek od stołu i wyszedł z półkola. Taką samą rolę odgrywał na sali drugi lekarz miejski dr. *Silberman*, którego w zapale agitacyjnym poskramiać musieli groźbą obecni tam obywatele.

Gdy wyborcy z legitymacyami *od 1 do 100* oddali swe głosy, zawołał burmistrz: **„teraz głosować będą ci wyborcy, którzy mają karty legitymacyjne od 100 do 200"** — i znów tylko tych wpuszczano do półkola, natomiast takich, co mieli numer z poprzedniej setki, przez kordon puścić nie było wolno. — Wyjaśniamy, że na olbrzymiej sali ratuszowej znajdowało się pełno wyborców i była straszna wrzawa, więc gdyby nawet ktoś i słyszał tę komendę burmistrza od 1 do 100, lub od 100 do 200, to zanim zdołał przełamać zwarte szeregi i dojść do kordonu, już było za późno i musiał czekać, *atoli zawsze w tem samem miejscu*, aby skoro burmistrz przejdzie wszystkie setki... do 2800 mógł być pod ręką i wcisnąć się do półkola, bo inaczej do tej pomysłowej przystani nigdyby się nie dostał..!

Otóż taki sposób głosowania, twierdzą w proteście podpisani obywatele — nie odpowiada przepisowi ordynacyi wyborczej § 22. ustęp 2 który opiewa: *„Wyborca nieobecny* **podczas wywoływania** *swego nazwiska z listy wyborczej, może dopiero po odczytaniu całej listy wyborczej głosować i ma w tym celu zgłosić się do komisyi wyborczej"*. A chyba nie ulega najmniejszej wątpliwości, że takiego rodzaju „manewry" wyborcze jak *zaprowadzenie* **kordonu** *z policyi miejskiej i* **licytowanie wyborców setkami** *wedle numerów karty legitymacyjnej* równało się nie tylko wyrzuceniu wyborców z sali i powodowało nieporządek,

lecz nadto umożliwiało agitatorom magistrackim przeróżne szacherki i nadużycia, czyli krócej mówiąc: miało bardzo szkodliwy wpływ na wynik wyborów.

Na stwierdzenie tych okoliczności oraz faktu, że z powodu głosowania *okresami po sto*, zmarnował burmistrz rozmyślnie bez mała **ośm godzin czasu** i przez to udaremnił przeszło 500 wyborcom oddanie głosu, albowiem bardzo wielu, wyczerpanych fizycznie kilkugodzinnym staniem w zbitym tłumie od samego rana nie mogąc się doczekać „kolejki“, opuściło lokal wyborczy, zaś bardzo wielu innych, zwłaszcza starszych wiekiem, chorowitych lub spieszących do służby, musiało również zrezygnować z głosowania, powołano w proteście cały szereg świadków.

Scena IIIcia. Komisya wyborcza przerywała wybory w kole IIIcim kilkakrotnie, za każdym razem na czas dłuższy, jakkolwiek takie przerwy nie były ogłoszone, co miało ten skutek, że wybory przeciągał burmistrz rozmyślnie do późnej nocy, aby potem gdy opozycyjni wyborcy zostaną znużeni, dziać się mogły swobodnie różne rozboje i szacherki, jak: głosowanie na obce legitymacye, głosowanie za nieboszczyków, kilkurazowe głosowanie przez jedną i tąsamą osobę itp. — Zarzucamy dalej, że burmistrz *rozmyślnie utrudniał* szybsze prowadzenie wyborów przez wyszczególnianie wyborców ze swojej partyi, natomiast od innych wyborców, zwłaszcza „niepewnych“, karty legitymacyjnej nie chciał odebrać, chociaż ci stali już długi czas przy samej urnie i domagali się odebrania od nich głosu.

Scena IVta. W sali wyborczej agitowało oprócz pachołków propinacyjnych i zawodowych agitatorów bardzo wielu radnych oraz prawie wszyscy urzędnicy miejscy jak: inżynier *Górski*, budowniczy *Remi*, pomocnik rysunkowy *Bukowski*; lekarze *dr. Płachocki* i *dr. Silbermann*, odbierając wyborcom kartki głosowania i wsuwając im przemocą kartki magistrackie, a potem tak obrobionych „wolnych obywateli“ odstawiały płatne hyeny do urny. Dalej zapalczywie agitowali w sali wyborczej *Józef Ryś*, respicyent straży skarbowej, *J. Folta*, dyetaryusz urzędu podatkowego, oraz egzekutorzy podatkowi *Rudnicki i Ropaczyński*, a tego rodzaju agitacya przez ludzi ze względu na ich stanowiska urzędowe wywołała nader szkodliwy wpływ na wynik głosowania, ponieważ siała między mniej uświadomionymi wyborcami demoniczny popłoch, oraz powodowała błędne mniemanie, jako **c. k. rząd** *przez swoje podwładne organa* **popierał kandydatów**, wypisanych na kartce magistrackiej.

Powyższe agitacye, utrudnianie dostępu do urny, bierny opór zastosowany przez burmistrza i nadużycia członka komisyi dra Korbla, dalej wyrzucanie wyborców z sali, scysye między pijanemi agitatorami, były powodem, że na sali wyborczej panował zamęt i straszna wrzawa, które wielokrotnie spowodowały c. k komisarza rządowego do uspokojenia rozdrażnionych tłumów pod groźbą zasystowania wyborów. (C. d. nast.)

Sromotny pogrom Targowiczan
przez naszych dzielnych ludowców.

> Walka jest konieczną w porządku świata tak samo, jak burza dla oczyszczenia powietrza i użyźnienia ziemi. Bez walki czy to między pojedynczymi narodami, czyli też między gromadami ludzi, utonąłby świat w bagnie nieprawości.
>
> FEDOROWICZ.

Większość ludowa podjęła rękawicę.

Znane uchwały Rady miejskiej w Nowym Sączu, powzięte bezmyślnie na wniosek Targowiczan, raczej na żądanie ich dowódzcy dra Barbackiego, ażeby wysłać z łona Rady deputacyę do Namiestnictwa i Wydziału krajowego z prośbą *o pomoc* celem sprowadzenia dotychczasowej gospodarki prezesa Rady powiatowej posła Stanisława Potoczka **na inne tory**, były wyraźnem wypowiedzeniem wojny większości ludowej, która rozumiejąc aż nadto dobrze do czego zmierzają owe „niewinne“ starania członków większości Wydziału powiatowego, podjęła rzuconą sobie rękawicę, postanawiając bronić swej słusznej sprawy do ostatniej kropli krwi.

Pamiętny dzień 30. czerwca 1909.

W tym dniu odbyło się posiedzenie pełnej Rady powiatowej, które trwało w jednym ciągu i bez żadnej przerwy od godziny 10tej rano do 5tej po południu. Na tem posiedzeniu odbyła się rozstrzygająca walka między partyą ludowców z jednej, a nowosądeckimi Targowiczanami z drugiej strony. Gdzieindziej nie byłoby nigdy takiego rozprężenia i nienawistnych stosunków, ale w Nowym Sączu tak jest i będzie dotąd, jak długo w Radzie powiatowej zasiada burmistrz nowosądecki dr. Barbacki, który dla swojej polityki miejskiej i dla swej lekkomyślnej gospodarki funduszami gminy, *musi mieć posłuszną większość zarówno w Wydziale jakoteż w Radzie powiatowej.* Panu Barbackiemu i jego towarzyszom nigdy nie rozchodziło się o dobro chłopów ni mieszczan, o czem przekonuje orzeczenie Wydziału krajowego z odbytej lustracyi Kasy powiatowej; — tym panom idzie tylko o utrzymanie się nadal na dotychczasowem stanowisku, aby dobrowolnie powiatem i miastem rządzić mogli.

Natomiast partya ludowa przekonawszy się namacalnie, jak szkodliwą była gospodarka pieniądzmi, ściągniętymi na utrzymanie dróg, jak haniebnem

było urzędowanie większości Wydziału i urzędników, postanowiła legalną drogą odświeżyć powietrze w tej autonomicznej instytucyi, oraz z tytułu większości, jak się to wszędzie indziej praktykować zwykło, — wziąć zarząd powiatu w swoje ręce. I ta właśnie okoliczność jest podłożem walki między uczciwie myślącą partyą chłopską, która ponadto ma *czyste ręce* a między przewrotnymi Targowiczanami.

Szczegółowy opis walki.

Z niniejszego sprawozdania łatwo każdy osądzić może, *kto burzy* spokój w Radzie powiatowej? oraz *kto udaremnia* prowadzenie prawidłowej gospodarki w powiecie?

Prezes p. Stanisław *Potoczek*, sprawdziwszy wymagany komplet, otwiera posiedzenie, na którem jest obecny c. k. starosta p. M. *Strzelbicki*, jako komisarz rządowy. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, zarządza prezes ściśle według porządku dziennego odczytanie protokołów z posiedzeń Wydziału pow. odbytych 15 marca, 2 i 22 kwietnia b. r., ażeby dać Radzie powiatowej wierny obraz działalności Wydziału, tem więcej, że na skutek rekursu p. dra Barbackiego i towarz. prezydyum Namiestnictwa zniosło wszystkie uchwały, tak pilne dla naszej ludności.

Mimo usilnego sprzeciwu Targowiczan, prezes zarządził odczytanie tych protokołów, poczem delegaci z Nowego Sącza pp. ks. dr Góralik, dr Stuber, Oleksy i dr Barbacki usprawiedliwiają się przed Radą, że nie oni winni zniesieniu 76 uchwał Wydziału, lecz prezes Rady pow., gdyż on w ich miejsce zawezwał nielegalnie zastępców. Jest to wierutne kłamstwo, bo czterech delegatów z miasta N. Sącza należących do Wydziału pow. wniosło pisemną abstynencyę na czas nieograniczony, wobec czego powołanie w ich miejsce zastępców celem prawidłowego urzędowania Wydziału było uzasadnione i konieczne.

Następnie odczytano pismo z Prezydyum Wydziału krajowego i sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 16 kwietnia 1909 L. 41.361 z którego okazuje się, że gospodarka funduszami powiatu była pod psem, zaś niedbalstwo urzędników kasowych przechodzi możliwe granice. Najlepszą ilustracyą panującej anarchii jest orzeczenie najwyższej władzy autonomicznej w kraju, która mówi: „*Wydział krajowy wytykając Wydziałowi powiatowemu stwierdzone przy lustracyi nieprawidłowości, oraz błędną i nieprawidłową manipulacyę kasową* **i brak należytej kontroli,** *która była powodem szkody dla funduszu powiatowego*, zarządza co następuje:

1) Rada powiatowa obowiązaną jest ustanowić natychmiast posadę rachmistrza-kontrolora i posadę tę obsadzić do końca maja 1909 w drodze rozpisać się mającego konkursu osobą ukwalifikowaną;

2) Instrukcya rachunkowo-kasowa musi być jak najściślej wprowadzoną w życie w całej manipulacyi rachunkowo-kasowej bezwzględnie stosowaną;

3) Wydział powiatowy będzie obowiązany przystąpić zaraz do ściągnięcia niewyrachowanych dotąd dawniejszych zaliczek, a na przyszłość zaś ma być z całą świadomością przestrzegane, ażeby wszystkie zaliczki przed upływem roku były wyrachowane. — W tym celu będzie kasa obowiązaną corocznie w miesiącu październiku wykazywać Wydziałowi powiatowemu stan wszystkich niezwróconych i niewyrachowanych zaliczek. Rachunki z zaliczek po należytem sprawdzeniu mają być w miarę jak wpływają, nie zaś dopiero naraz przy końcu roku przedkładane na posiedzeniu do załatwienia, przyczem prawidłowa asygnata do wykreślenia zaliczki ma być wystawioną. Wydawanie sekretarzowi zaliczek na administracyę domu należy zaniechać, natomiast wydatki dotyczące pokrywać należy bezpośrednio z kasy.

4) Zasada, że wszelkie wydatki uskutecznić ma kasa, bezpośrednio powinna być ściśle przestrzeganą. Wyjątkowo tylko w niezbędnie koniecznych wypadkach mają się odbywać wypłaty inaczej poza Nowym Sączem, ale zawsze tylko w obecności delegata lub osób wiarygodnych, które wypłatę mają stwierdzić swoim podpisem.

5) Należy zarządzić uporządkowanie registratury i założenie oraz prowadzenie ewidencyi spraw (indexu).

6) Rada powiatowa jest obowiązaną zorganizować należycie swoje biuro techniczne“.

Następnie odczytano reskrypt prezydyum c. k. Namiestnictwa z dnia 5. czerwca b. r. — poczem sprawozdanie z czynności zastępcy prezesa Rady powiatowej za czas jego urzędowania.

Sprawozdanie to godne jest, aby znalazło się na łamach dziennika krajowego, albowiem świadczy ono o przewrotnej robocie ludzi, stojących na wysokich stanowiskach, lecz mimo to nie przebierających w środkach nieuczciwych, aby tylko zawojować rządy w powiecie i prowadzić nadal gospodarkę funduszami powiatu do spółki pt. *Barbacki i Merkl*, która grube dziesiątki tysięcy lokowała w kasie zaliczkowej na 4 i pół procent, gdzie znów dyrektorami tejże kasy... są pp. *Barbacki i Merkl.* (C. d. n.)

Czarna chmura nad Nowym Sączem.

Obywatele miasta Nowego Sącza wiedzą dobrze ile zabiegów i starań poczynił tut. *Związek właścicieli*

realności, aby przed karkołomnymi i zbyt kosztownymi projektami przedsiębiorstw gminnych uratować naszą biedną ludność.

Dziś nadmieniamy, że oprócz obszernego, bo pięcioarkuszowego z 800 podpisami *protestu do Sejmu* oraz wysłania deputacyi *do Marszałka kraju* i wybitnych posłów celem **odrzucenia** projektowanych ustaw: wodociągowej i kanałowej, domagał się *„Związek“*, ażeby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu ze względu na bardzo krytyczne czasy *wstrzymać* wszelkie dalsze roboty około inwenstycyi, jakoteż polecił Wydziałowi krajowemu *przeprowadzić dokładną lustracyę majątku gminnego* oraz wykonanych już robót wstępnych, przy współudziale delegatów „Związku“ właściciele realności w Nowym Sączu.

Protest wzmiankowany osiągnął ten skutek, że Wydział krajowy reskryptem z dnia 2. października 1908 zażądał od tutejszej Rady miejskiej *uwolnienia kilkuset domów o charakterze wiejskim*, które leżą w najdalszych dzielnicach miasta, i nie będą mogły korzystać z urządzenia wodociągu. Rada miasta na posiedzeniu 8go października 1908 postanowiła zmienić swoją poprzednią uchwałę z dnia 3go września 1908 w ten sposób, iż na koszta urządzenia i utrzymania wodociągu miejskiego płacić będą wszyscy mieszkańcy (lokatorzy i właściciele) zamiast poprzednio ustanowionego *6% podatku* od czystego czynszu... **ośm %** podatku.

Przeciw tej ze wszechmiar krzywdzącej uchwale, ustanawiającej dla ludności Nowego Sącza **najwyższy** w całem państwie austryackiem *podatek za wodę*, wniósł „Związek“ właściciele realności jeden rekurs do Wydziału powiatowego, zaś równobrzmiący drugi egzemplarz wprost do Wydziału krajowego. Z rekursu tego, przytaczamy niektóre najważniejsze ustępy, aby nasi zacni Obywatele i Czytelnicy mogli swym zdrowym rozumem ocenić słuszne wywody, które jednak mimo to, przez zakochanego w p. Barbackim, Marszałka hr. Badeniego odrzucone zostały.

Otóż „Związek“ właściciele realności oświadczył stanowczo, iż **nie jest prawdą**, ażeby uchwalone przez Radę miasta dnia 3. września 1908 inwestycye *same się rentowały i dążyły do podniesienia miasta*, ponieważ dokładne obliczenia na podstawie dat wykazują że prowadzą one gminę i jej ludność **ku jawnej ruinie ekonomicznej, ku nędzy i bankructwu.**

To zbyt śmiałe na pierwszy rzut oka twierdzenie, opiera „Związek“, pomijając techniczną stronę projektów, na tej podstawie, że niemal wszystkie obliczenia, wykazy i sprawozdania, jakich użyto przy operacie inwestycyjnym dla wykazania rentowności owych przedsiębiorstw, jakkolwiek mają one cechę urzędowego dokumentu, *są mimo to niezgodne z stanem rzeczywistym i są tendencyjnie naciągnięte.*

Burmistrz bowiem, który na dotychczasowe roboty wstępne wydał około 250.000 koron, naruszając przytem fundusz zarodowy i lasy gminne, chce za wszelką cenę przeprowadzić dalej swoje **dzieło zniszczenia**, więc musiał chwycić się tego nieuczciwego sposobu, rozumując w tem krytycznem położeniu, że cel uświęca środki..! Czy jednak ta zasada może mieć zastosowanie *przy milionowych przedsiębiorstwach gminnych*, stawiamy wielki znak zapytania, oraz prosimy Wydział krajowy, ażeby przed wydaniem swej ostatecznej decyzyi w sprawie inwestycyi miejskich zarządzone zostało dochodzenie na miejscu i zbadanie wszystkich dat, wykazów i sprawozdań przedłożonych przez burmistrza.

Następnie przedłożył „Związek“ właść. realności Wydziałowi krajowemu opinię ogółu interesowanych obywateli, którzy uznając potrzebę dostarczenia dobrej wody dla $^1/_4$ części gminy czyli t. zw. starego miasta, domagają się równocześnie energicznie dokładnego zbadania terenów wodonośnych w łożysku rzeki Kamienicy, a to celem urządzenia wodociągu grawitacyjnego, który kosztować może najwięcej 500 do 600.000 koron. Na te badania, mające być poczynione drogą konkursu ofiarował „Związek“ złożyć kwotę 5000 koron, aby nie narażać gminy na wydatki.

Wprawdzie badania w powyższym kierunku wstrzymałyby akcyę burmistrza na chwilę czasu, ale za to wyświadczą one samej sprawie nieocenione dobrodziejstwo. Bo, albo przekonają ogół ludności, że urządzenie wodociągu grawitacyjnego dla Nowego Sącza *jest niemożliwe* i w takim razie nastąpi uspokojenie wzburzonych umysłów przeciw zarządowi miasta, który popiera obecnie wodociąg maszynowy, albo też ryzykując marne 5.000 kor. osiągniemy tańszy wodociąg **o jeden milion** kor., oraz zaoszczędzimy w kosztach ruchu i administracyi około **40.000 koron corocznie.**

W dalszym ciągu wykazał nasz „Związek“, że burmistrz nie uczynił zadość wezwaniu Wydziału krajowego ażeby domy, nie leżące w sieci wodociągowej i kanalizacyjnej zostały wyłączone od przymusu płacenia odnośnych podatków, co nas napawa obawą, że dla braku takiego imiennego wykazu dziać się będą nadużycia w przyszłości; dalej, że burmistrz tak pochopny do kalumniatorskich oskarżeń obywateli, uczciwie dla dobra miasta pracujących, nie dołączył do swojego szczegółowego sprawozdania z 6. września 1908 sumarycznego rachunku wydatków na roboty wstępne i projekty inwestycyjne, które z powodu ich niedołężnego prowadzenia pochłonęły wbrew uchwałom Rady miejskiej niesłychanie wielkie sumy, bo około 250.000 koron.

Po tych ogólnych uwagach przystępuje „Związek“ do meritum sprawy, zaznaczając, że sprawozdanie komisyi finansowej miejskiej pozostaje **w sprzeczności** z sprawozdaniem budownictwa. Ponieważ jednak Wydział krajowy skreślił tak fundusz propinacyjny w sumie 314.528 kor., jakoteż tramwaj elektryczny preliminowany na 400.000 kor., nadto zażądał uchwalenia 8% podatku za wodę w miejsce 6%, przeto zestawienia rachunkowe zmieniły się zupełnie, a mianowicie, łączna suma, którą wobec powyższych momentów operować musimy, chcąc wprowadzić w życie wodociągi, kanalizacyę, elektrownię i konwersyę dawnych pożyczek **wynosić musi 3,728 208 koron**, gdyż wedle orzeczenia komisyi finansowej koszta

budowy *wodociągów* wynieść mają	1,340.700	kor.
„ *kanałów* „ „	650.000	„
„ *elektrowni* „ „	450.000	„
zaś konwersya długu	1,287.508	„
razem . . .	3,728.208	kor.

Ponieważ tą kwotą burmistrz operować będzie, przeto gdy zechce drogą 4% obligów komunalnych otrzymać pełną sumę 3.728.208 kor., **musi** *zaciągnąć pożyczkę* **o 479.539 koron wyższą**, a więc w łącznej kwocie 4,207.747 kor., ponieważ uwzględnić musimy stratę na kursie, która wynosi co najmniej 6·35%; musimy następnie zrezygnować z dalszych 2%, które strącają instytucye finansowe z kursu dziennego przy większych pożyczkach, wreszcie musimy wziąć także w rachubę interkalarya od sum wydatkować się mających na wodociągi i kanalizacyę, suponujemy bowiem, że budowa tychże potrwa **dwa lata**, że więc połowa pożyczki użytą zostanie zaraz na zakupno maszyn, rur itd., zaś od dalszej połowy uzyskać możemy w ciągu budowy 3% za jeden rok w rachunku bieżącym.

Przy rozdziale kwot na poszczególne przedsiębiorstwa przedstawiają się cyfry następująco:

A. Koszta budowy wodociągu.

Wedle uchwały komisyi finansowej	1,340.700	kor.
do tego strata na kursie	111.948	„
zapadłe raty od pożyczki w ciągu budowy	135.096	„
razem . .	1,587.744	kor.
od czego potrąciwszy interkalarya .	21.789	„
to pożyczka na wodociąg **musi wynosić**	**1,565.955**	**kor.**

W taki sam sposób obliczając dalsze przedsiębiorstwa, okaże się, że koszta budowy kanałów wyniosą 759.202 kor., elektrowni 487.575 kor.— zaś na konwersyę długów potrzeba 1,399.015 koron, **a więc razem 4,207.747 kor.** a nie zaś, jak burmistrz podaje... 3,728.208 kor. (C. d. nast.)

KORESPONDENCYE

Czarny Dunajec.

Po długich staraniach doczekaliśmy się nareszcie budowy domu rządowego na pomieszczenie tutejszych urzędów, ale ponieważ dla nas załatwia rząd wszystko połowicznie, więc też obecnie buduje się dom na pomieszczenie tylko sądu i urzędu podatkowego, resztę urzędów zaś pozostawia się dalej w prywatnych domach. Pomieszczenie wszystkich władz w jednym budynku rządowym byłoby tak dla stron, jak i dla urzędników pożądanem. Przez dobudowanie kilku ubikacyj pomieściłoby można w tym samym budynku i ewidencyę katastru podatku gruntowego i żandarmeryę, wydatki bowiem na te instytucye czerpie się przecież z tych samych funduszów, t. j. z podatków i opłat składanych przez wszystkich obywateli.

Nie lepiej załatwia sprawy publiczne rząd krajowy. Już rok dobiega, jak zmarł kierownik tutejszej 5-klasowej szkoły ludowej, a posada kierownika dotąd obsadzoną nie została. Mimo upominania się reprezentacyi gminnej, sprawa dotąd załatwioną nie została. Tę gorliwość i pośpiech widać także w innej sprawie, a mianowicie, w ostatecznem uregulowaniu stosunku własności dóbr tabularnych gmin: Czarny Dunajec, Witów, Ciche, Chochołów, Dzianisz, Podczerwone i Wróblówka z krzywdą interesowanej ludności, która od kilkunastu lat żali się na złą gospodarkę ich dobrami, na które składali się ich ojcowie w tym celu, aby mieli pożytek i dochód z majątku, przedstawiającego wartość milionową. Wydział krajowy jest jednak nieczuły na te żale i sprawa stoi na miejscu. Na załatwienie zażaleń i próśb czeka się odpowiedzi nadaremnie.

Poruszono sprawę uregulowania tutejszej rzeki, która zabiera ogromne obszary ziemi. W sąsiedniej gminie Długopole nawet już w tym roku rozpocząć się ma robota około uregulowania tej rzeki. Należałoby jednak objąć planem regulacyjnym koniecznie dalszy jej bieg aż po Chochołów, tembardziej, że ludność tutejsza pospieszy z pewnością z pomocą w robotach regulacyjnych.

Nowa Wieś.

Miejscy opiekunowie ludu, którzy bez rumieńca wstydu głoszą publicznie, że chcą tylko naszego dobra, doprowadzili przez swoją gospodarkę do tak opłakanych stosunków w powiecie nowosądeckim, że biedna i przez tyle lat krzywdzona ludność przeklina ich z ciałem i duszą. A chociaż to nie jest po Bożemu, lecz trudno zgnieść żal okrutny zwłaszcza, że i cierpliwość ma swoje granice. Wołania naszych chłopskich delegatów do Wydziału powiatowego, (gdzie większość mają wielcy panowie z Nowego Sącza) o zbudowanie mostu *w Łęgu pod Nawojową*, na który

wydano kilkanaście tysięcy, bo most stawiany był zawsze na piasku i bez należytych fundamentów, musiał iść z wodą nawet przy mniejszym wylewie — były dotąd daremne, skutkiem czego ludność musiała przeprawiać się przez rzekę wbród lub na wozach. Jakie zaś straszne szkody ponosi nasz biedny lud z powodu niedbalstwa kilku panów z Wydziału powiatowego i na jakie niebezpieczeństwo narażone jest życie ludności z tej okolicy, wystarczy mi opisać ostatni wypadek, który mógł spowodować olbrzymią katastrofa w ludziach i bydle.

W piątek dnia 2. lipca 1909 po południu była w Nowym Sączu i w tej części powiatu straszna burza z ulewą. Ludzie wracając do domu z targu w N. Sączu, gdzie zakupili żywność dla siebie, nie mogąc dla braku mostu w Łęgu oraz z powodu wielkiej wody w tem miejscu przedostać się na drugą stronę do drogi powiatowej, musieli jechać blisko milę po różnych wybojach i karkołomnych brzegach aż pod Czaczów, gdzie łatwiej przejechać w bród przez rzekę. Ponieważ jednak Kamienica po ulewie nagle wezbrała i była rwąca, więc kilkanaście fur w środku rzeki zostało wywróconych i gdyby nie rozpaczliwy ratunek, straciłoby życie kilkadziesiąt ludzi. Z wielkim trudem wyratowano też i bydło (konie i woły), tylko jeden wóz uniosły fale rzeki.

Oto są gorzkie owoce złośliwości i niedbałości wielkich panów z N. Sącza, którzy rozmyślnie udaremniają urzędowanie chłopskiemu prezesowi Rady powiatowej. Ale za łzy i żale niewinnie cierpiącego ludu musi ich dotknąć palec Boży.

Prośba od Administracyi.

Przyjaciele „Gazety Sądeckiej“ rozszerzajcie to pismo, które broni Waszych interesów. Jednajcie nam nowych czytelników. Podawajcie adresy znajomych, abyśmy im na okaz pismo wysłać mogli. Niech nie będzie domu mieszczańskiego ani też uczciwego ludowca, gdzieby brakło «Gazety Sądeckiej». Komu trudno samemu prenumerować, niechaj to uczyni do spółki w dwóch lub trzech, byle wiedzieć co się u nas dzieje.

KRONIKA

Przykład godny naśladowania. Rada miasta Tarnowa uchwaliła z. m. poczynić starania o *szkołę handlową i przemysłową*. Sprawa będzie pomyślnie załatwioną, ponieważ władze krajowe zajmują wobec niej przychylne stanowisko.

Cholera w Petersburgu wzmaga się w przerażający sposób. Lekarze stwierdzili, że wodociągi w Petersburgu są zakażone zarazkami cholery, skutkiem czego umiera tam dziennie 50 — 70 ludzi.

Nie będzie już ziemniaków! Dzienniki donoszą, że w Europie zrobiono próby z nową rośliną (sprowadzoną z Ameryki), która daje smaczniejsze i lepsze pożywienie niż ziemniaki, a jest przytem bardzo plenną, gdyż jedna roślina może wydać 150 — 180 bulw zupełnie wykształconych.

Salamonowy wyrok. W jesieni 1908. włóczęga cygan Józef Siwak, ukradł Janowi Myszkowskiemu w Szalowej gotówkę 190 kor., z których żandarmerya odebrała resztę w sumie 41 kor. 48 hal. Siwak zasądzony został na 1½ roku więzienia — zaś poszkodowany wniósł do Sądu prośbę o wydanie odebranej Siwakowi gotówki. Na prośbę tę otrzymał biedny wyrobnik rezolucyę, która brzmi dosłownie: „Na podanie z dnia 19. lutego 1909 Nr. V. 378/8 oznajmia się Janowi Myszkowskiemu, że odebrana Józefowi Siwakowi gotówka 41 K. 48 h. zgodnie *z prośbą tegoż Jana Siwaka*, została wskutek tut. uchwały z dnia 15. października 1908 Nr. V. 378/8/30 wydaną, a mianowicie wydano 30 kor. adwokatowi dr. Gabryszewskiemu w Jaśle jako wynagrodzenie *za obronę oskarżonego*, zaś resztę 11 kor. 48 h. wydano żonie Józefa Siwaka *na utrzymanie tegoż dzieci*. Sąd obwodowy, Oddział V. Jasło dnia 21. lutego 1909. *Czerny* włr.

Okazuje się z powyższej rezolucyi, że — *być cyganem nie źle panie; cygan ma obrońcę, cyganka utrzymanie*....

Straszna burza. Z Piwnicznej piszą nam: Dnia 2. b. m. o godzinie 4. po południu rozszalała nad całą naszą parafią i sąsiedniemi wsiami niepamiętna w tych okolicach burza, podobna do oberwania chmury, która trwała blisko godzinę, wyrządzając ogromne szkody. W jednej chwili rynek naszego miasta stał się jednem jeziorem. Plony, które zapowiadały się na ten rok bardzo ładnie, zostały formalnie zniszczone“. — Takie same smutne wieści o tej strasznej burzy nadchodzą z wielu stron naszego powiatu.

Przyjmie na stancyę

dwóch chłopców albo dwie panienki ze szkół ludowych lub średnich *w Nowym Sączu,* dobra mieszczańska rodzina, zapewniająca im oprócz zdrowego pożywienia, także i ojcowską opiekę.

Bliższej informacyi udzieli z grzeczności, *Redakcya „Gazety Sądeckiej“.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce.